„WOJNĘ W EUROPIE WYGRAMY W 1944 ROKU“
Gen. Eisenhower, 27.XII.1943 r.

BIULETYN informacyjny

Rok VI — Warszawa, 6 stycznia 1944 r. — Nr. 1 (208)

Rząd do Armii Krajowej

Minister Obrony Narodowej, gen. dyw. Marian Kukiel, przesłał Komendantowi Sił Zbrojnych w Kraju następujące życzenia świąteczne:

„W imieniu Rządu Rzeczypospolitej i własnym składam Panu Generałowi i żołnierzom Armii Krajowej z głębi serca płynące życzenia, aby Bóg nagrodził rychłym zwycięstwem i wyzwoleniem Wasze poświęcenie, wytrwałość i niezłomność, aby Was osłaniał i wspierał“.

PRZED KRESEM DROGI

Na pytanie: co jest najbardziej znamienną cechą duchowej postawy Polaków w obecnej wojnie? — odpowiedzieć chyba należy: siła nadziei, nieustannie patrzącej w przyszłość.

Dla najpierwszych tygodni, może paru miesięcy po kampanii wrześniowej typowym objawem było roztrząsanie przyczyn katastrofy, której rozmiary zaskoczyły i przeraziły wszystkich. **Ale równocześnie, odrazu, pojawia się ten czynnik drugi, spojrzenie wprzód — na drogę do wolności; pojawia się, aby z każdym dniem wojny panować bardziej niepodzielnie.** Jest w tym coś więcej niż pociecha udręczonych, niż ucieczka od potwornej rzeczywistości. Jest niezmożona energia, prężność narodu, który „zwyciężony — nie uległ“, przygięty do ziemi — nie dał się złamać.

Nasza nadzieja, nasza myśl o przyszłości przechodziła dni ciężkich prób. Dziś, gdy mamy za sobą tych dni zgórą półtora tysiąca, a początek nowego roku zachęca do obrachunku, patrzeć możemy przed siebie z pewnością, że kres jest niedaleki.

Rok 1944 przyniesie wyzwolenie. Bieg wypadków wskazuje, że siła Sprzymierzonych osiągnęła stopień, który pozwoli zadać Niemcom cios decydujący. Zapadło postanowienie zadania tego ciosu. Słowa o zwycięskim końcu wojny europejskiej w 1944 roku padły z ust ludzi, którzy nie mówią na wiatr, lecz ważą wyraz każdy z największą powściągliwością. **Ostatnio potwierdził to człowiek najbardziej miarodajny, gdyż spoczywa na nim odpowiedzialność za wcielenie tych słów w życie: gen. Eisenhower, mianowany naczelnym dowódcą sił, które uderzą z Wysp Brytyjskich na „twierdzę Europy“.**

Obok tej najważniejszej, jasnej pewności jest jednak druga świadomość — poważna dla całego walczącego świata, najpoważniejsza dla Polski. **Czeka nas czas ciężki i trudny, droga pełna cierpienia i krwi; czekają nas nowe straty i ofiary.**

Niemcy przebrali miarę — i wiedzą o tym. Cały wysiłek propagandowy Goebbelsa zmierza ku temu, aby narodowi, tracącemu wiarę w możliwość zwycięstwa, nękanemu niedostatkiem — i bombami, wpoić przekonanie, że je-

dyny ratunek w walce, że jeśli zaniechają desperackiego oporu — czeka ich zagłada. I nie wolno nam się łudzić: wszystko wskazuje na to, że hitleryzm nie runie bez walki.

W Polsce jest to szczególnie oczywiste. Nie tylko strach przed sprawiedliwą karą i przed żywiołowym odwetem może pchnąć okupanta do nowych zbrodni. Jest jeszcze niezmienna wola niemiecka niszczenia siły polskości, zadania naszemu Narodowi ciosów, któreby utrudniły mu odrodzenie i uniemożliwiły wzrost do potęgi.

Czekają nas inne jeszcze trudy. Rozgrywka w świecie o naszą pełną niezależność, o możność prawdziwie swobodnego stanowienia o własnym losie. Czeka nas wreszcie najtrudniejszy egzamin: wewnętrzny; jak przejść potrafimy przez okres przełomu między wojną i pokojem, jak opanować nieuchronny chaos i niebezpieczeństwo dążności odśrodkowych, grożących utratą sił; jak wygramy walkę o zdrową demokrację w Polsce.

Trudy i ofiary czekają nie tylko ludzi Polski Podziemnej lecz i każdego Polaka. Całe społeczeństwo, skupione wokół zorganizowanych szeregów Polski Podziemnej, winno przygotowywać się do pełnej mobilizacji sił moralnych i materialnych. Niezależnie od tego jaki obrót przyjmą wypadki, niezależnie od tego kiedy, gdzie i jak załamie się wróg, — nasza zdolność do skupienia w jedność maksimum sił na okres przełomu — zadecyduje o losie Polski.

Zagranica

DZIAŁANIA WOJENNE

Front przedmościa kijowskiego ruszył. W dzień wigilijny 24 grudnia wojska sowieckie, skoncentrowane w rejonie Kijowa, na zachodnim brzegu Dniepru, — ruszyły naprzód. Musiała to być wielka koncentracja i musiało to być potężne uderzenie, gdyż już po paru dniach zażartych walk armje niemieckie marsz. Mannsteina rozpoczęły odwrót. Odwrót ten przybrał takie tempo, że w ciągu sześciu dni Mannstein stracił wszystkie te tereny, które w mozolnych i ciężkich bojach wywalczył na Rosjanach w czasie swej siedmiotygodniowej kontrofensywy, trwającej od 12 listopada. **Rosjanie spowrotem odbili Radomyśl, Korostyszew, Korosteń i Żytomierz.**

Uderzenie sowieckie idzie z przedmościu kijowskiego w dwóch kierunkach: na zachód, gdzie czołowe oddziały sowieckie dotarły już o 50 km. poza linję kolejową Owrucz — Korosteń — Żytomierz, oraz na południe. Uderzenie południowe jest bodaj efektowniejsze od zachodniego. **Niemcy są tu spychani na szerokim, niemal dwustokilometrowym froncie, i w ciągu tygodnia sprawozdawczego oddali już wojskom sowieckim wielkiej wagi węzły kolejowe Koziatyn i Pohrebyszcze. Padła również Skwira.** Każdy dzień przynosi Niemcom na tym odcinku nowe porażki. Odwrót ich wojsk trwa.

O ile ofensywa sowiecka na przedmościu kijowskim dała szybkie i duże wyniki, o tyle uderzenie rosyjskie na drugim decydującym odcinku frontu wschodniego — mianowicie w rejonie Bramy Smoleńskiej, w kierunku na Witebsk i Połock, daje znikome osiągnięcia. W wyczerpujących i krwawych zmaganiach trwającej tu już trzy tygodnie ofensywy Sowiety uciążliwie i wolno posuwają się naprzód. Niema co tu mówić narazie o zwycięstwie, aczkolwiek niewielka przewaga Rosjan jest widoczna.

Berlin po raz ósmy i dziewiąty. 29 grudnia aljanckie lotnictwo bombardujące zadało Berlinowi nowy potężny cios, zrzucając na stolicę Rzeszy dwa tysiące tonn pocisków zapalających i wybuchowych.

1 stycznia, gdy płonęły jeszcze ulice po poprzednim nalocie, uderzono na Berlin znowu, zrzucając 1.000 tonn bomb.

Oba bombardowania Berlina odbyły się przy gęstym zachmurzeniu nieba. Jak wiadomo dotychczasowe nocne bombardowania przeprowadzane były

bądź w czasie jasnych, księżycowych nocy bądź też w noce bezksiężycowe lecz przy bezchmurnym niebie, umożliwiającym lotnikowi widoczność przy oświetleniu rakietowym. Przy bombardowaniach okrytego grubą powłoką chmur Berlina, zastosowano nową taktykę umożliwioną nowym wynalazkiem, zapewniającym trafne zrzuty na niewidoczny cel. Że wynalazek działa dobrze — potwierdziły zarówno zdjęcia fotograficzne, przeprowadzone następnych dni nad płonącymi dzielnicami Berlina, jak również i doniesienia niemieckie.

Prócz Berlina ciężkie bombardowania dotknęły w tygodniu sprawozdawczym południowo-zachodnie Niemcy, głównie Mannheim, Ludwigshaven, oraz Hamburg.

Niemieckie nieszczęście na morzach trwa. Nie przebrzmiały jeszcze echa zatopienia „Scharnhorsta", gdy komunikat Admiralicji brytyjskiej doniósł o nowej niemieckiej klęsce. Tym razem rzecz stała się w Zatoce Biskajskiej. Wpływał tam po wielomiesięcznej niebezpiecznej podróży wielki niemiecki transportowiec, wiozący z japońskiej Azji niezbędne dla produkcji wojennej a brakujące Europie surowce. Na spotkanie transportowca wypłynęła flota niemieckich kontrtorpedowców. Angielskie samoloty wywiadowcze wypatrzyły bieg spraw — i w wyniku najpierw poszedł na dno transportowiec, **a w kilkadziesiąt godzin później trzy niemieckie kontrtorpedowce.** Komunikat niemiecki, podający iż w czasie walki Niemcy zatopili szereg okrętów wojennych brytyjskich, Admiralicja angielska określa jako „fantastyczny". Żaden okręt brytyjski nie zatonął!

Równocześnie podano dalsze szczegóły. dotyczące zatopienia pancernika „Scharnhorst". Pancernik ten usiłował na wodach Oceanu Lodowatego, na północ od Norwegji, zaatakować płynący do Rosji konwój z dostawami wojennymi. Atak nie dał wyników: żaden statek nie został nawet uszkodzony. Natomiast silna flota wojenna brytyjska, konwojująca transport, dopadła napastników, „Scharnhorsta" zatopiła, zaś dwa kontrtorpedowce niemieckie i jedną niemiecką łódź podwodną wpędziła na mielizny najbliższego pobrzeża.

Z pośród 1460 członków załogi „Scharnhorsta" wyratowano 36 ludzi. Po zniszczeniu „Scharnhorsta" flota wojenna Niemiec posiada obecnie już tylko dwa pancerniki („Tirpitz" — 35.000 t. i „Gneisenau" — 26.000 t. — oba w naprawach, częściowo rozmontowane) oraz dwa „pancerniki kieszonkowe" po 10.000 t.

Tym sposobem — do klęsk niemieckich łodzi podwodnych, które, na skutek nowych angielskich wynalazków i nowej taktyki ochrony konwojów już od szeregu miesięcy nie są w możności zadawania skuteczniejszych uderzeń, — przybywa zły los niemieckiej floty nawodnej.

— **Różne.** — **W Jugosławji** walki partyzanckie trwają. Prasa angielska oblicza, iż powstańcy jugosłowiańscy związali akcją 9 dywizyj niemieckich i 3 dywizje niemieckich sprzymierzeńców. Ponadto we włoskiej Istrji ruch powstańczy wiąże dalsze 3 dywizje niemieckie. Dostawy aljanckie płyną zarówno do Tita jak i do wojsk Michajłowicza, co nie przeszkadza iż co parę dni komunikaty wojenne Tita podają o swych walkach z oddziałami... Michajłowicza, którego Tito zwalcza w dalszym ciągu narówni z Niemcami! W tygodniu sprawozdawczym powołana przez Tita „Jugosłowiańska Rada Wyzwolenia Narodowego" opublikowała uchwałę, stwierdzającą iż król Piotr Jugosłowiański stracił prawo do tronu oraz że wszelkie dotąd przez króla i jego rząd zawarte traktaty poddane zostaną rewizji zaś traktaty nowe nie będą przez titowską Radę uznawane za ważne. Widać z tego, że próby ułożenia współpracy między Titem a rządem jugosłowiańskim w Kairze, podjęte przed dwoma tygodniami, nie dały żadnych wyników.

— Wyjaśnił się ostatecznie podział ról w przygotowywanej ofensywie na Rzeszę ze strony Angloamerykanów. Teren inwazyjny Europy podzielono na dwa fronty: północny i śródziemnomorski. Terenem wyjściowym dla frontu północnego będzie Wielka Brytanja. Będzie to właściwie „Drugi Front", którego dowództwo objął amerykański gen. Eisenhower; podległymi mu wojskami brytyjskimi dowodzi gen. Montgommery. Front Śród-

ziemnomorski — obejmujący całe pobrzeże morza Śródziemnego — objął angielski gen. Wilson; podlegający mu odcinek dziś czynnego frontu włoskiego trzyma w dalszym ciągu w swych rękach angielski gen. Alexander.

— Dowództwo Polskiej Marynarki Wojennej podało do wiadomości o dalszych osiągnięciach okrętu podwodnego „Sokół", który, patrolując pobrzeża Adrjatyku i Morza Egejskiego zatopił w ostatnich paru tygodniach 1 większy statek nieprzyjacielski (4.500 t.) i pięć statków mniejszych. Swą ruchliwością i szczęściem wojennym „Sokół" wybija się na czołowe miejsce we flocie polskiej.

ŚWIĄTECZNY ROZKAZ NACZELNEGO WODZA

Żołnierze polskich sił zbrojnych! Pan Prezydent Rzeczypospolitej prosił mnie o przekazanie wam jego serdecznych życzeń świątecznych, by nadchodzący Rok Nowy był zwycięskim uwieńczeniem waszych trudów i walk. W przededniu rozstrzygających bojów, jakie stoją przed nami, słowa głowy państwa odbija się żywym echem w każdym sercu żołnierskim. Żołnierze polscy! Wy, którzy walczycie w kraju. Wy, na gościnnych wyspach brytyjskich. Wy, wśród piasków słonecznej pustyni. Wy, na pokładach okrętów Rzeczypospolitej. Wy, na lotniskach dywizjonów bojowych. Wy, internowani na wolnej ziemi szwajcarskiej. Wy, za kratami więzień i drutami obozów jenieckich. Wreszcie wy wszyscy, którzyście do szeregów naszych dotrzeć nie zdołali. **Życzę wam, by jaknajrychlej nadszedł dzień spotkania i połączenia.** Wszystkim osamotnionym życzę, by niebawem, ujrzeli swoje rodziny, swych najbliższych i najdroższych. Wszystkim osieroconym, by znaleźli pociechę i ukojenie przez triumf sprawy ojczystej. Wszystkim stęsknionym życzę, by wkrótce owiał ich zapach polskiego sianokosu, aromat dziewiczych borów polskich i pól rozzłoconych w słońcu. Dowódcom wszystkich szczebli życzę, by zdołali pozyskać miłość i przywiązanie prostego żołnierza. Żołnierzom w szeregach, by w swych dowódcach mieli prawdziwych braci i wiernych w każdej potrzebie przyjaciół. **Oby rok nadchodzący był nietylko rokiem krwi, lecz również rokiem chwały i wskrzeszenia!** Naczelny wódz — Sosnkowski, gen. broni".

Wrażenia Naczelnego Wodza z podróży na Wschód. Po powrocie do Londynu gen. Sosnkowski podzielił się wrażeniami ze swej podróży inspekcyjnej z korespondentem wojennym ministerstwa obrony narodowej: „Spędziłem wśród żołnierzy armii na wschodzie blisko 4 tygodnie. Odwiedziłem wszystkie jednostki. Mogłem sobie dokładnie zdać sprawę z wysokiego poziomu wyszkolenia i znakomitego nowego sprzętu, w który armia na wschodzie jest wyposażona".

„Szczęśliwy los pozwolił mi zetknąć się w portach na Morzu Śródziemnym z jednostkami naszej marynarki wojennej, których wyczyny bojowe piszą złotymi głoskami historię bandery polskiej na dalekich morzach i oceanach. Przemawiając do załóg okrętów Rzeczypospolitej „Sokół" i „Dzik", powiedziałem tym dzielnym żołnierzom, że ich wyczyny zasługują na wdzięczność ojczyzny, której się dobrze zasłużyli. Odznaczając załogi kontrtorpedowców „Ślązak" i „Krakowiak" byłem wyrazicielem uczuć społeczeństwa polskiego, które żywi wielki podziw dla swojej marynarki, walczącej nieprzerwanie od 1939 roku.

Inspekcja moja objęła również lotnictwo. Odwiedziłem najmłodszy polski dywizjon lotniczy, który niewątpliwie przejmie najwspanialsze tradycje polskich skrzydeł. Dekorowałem lotników transportowych, którzy swą codzienną, twardą, pełną poświęcenia pracą oddają najwyższe usługi sprawie sprzymierzonych, doprowadzając przez tysiące kilometrów nad pustyniami, oceanami i dżunglami maszyny bojowe na front".

Z OKAZJI ŚWIĄT...

Prezydent Roosevelt — do amerykańskich sił zbrojnych, w którym doniósł o mianowaniu dowódców armii, przeznaczonej do inwazji na Europę, oraz powiedział między innymi: „W. Brytania, Rosja, Chiny, Ameryka i ich sojuszni-

cy przedstawiają razem więcej niż 3/4 całej ludności świata. Jak długo te cztery narody ze swoimi olbrzymimi siłami militarnymi trzymają się razem w postanowieniu zachowania pokoju, nie nadarzy się możliwość dla jakiegokolwiek narodu napastniczego do wszczęcia nowej wojny światowej. Ale te cztery mocarstwa muszą być w zgodzie ze wszystkimi miłującymi wolność narodami Europy, Azji i obu Ameryk i muszą z nimi współpracować. Prawa wszystkich narodów wielkich i małych muszą być szanowane i strzeżone równie zazdrośnie, jak szanowane i strzeżone są prawa każdej jednostki w granicach naszej wielkiej republiki. Zasada, że silni mają rządzić słabymi, jest zasadą naszych nieprzyjaciół. My ją odrzucamy, ale równocześnie zgadzamy się, że jeżeli jest potrzebna siła do zachowania pokoju międzynarodowego, to ta międzynarodowa siła będzie utrzymana tak długo, jak długo to będzie potrzebne". Prezydent ujawnił, że obecnie 3.800.000 Amerykanów służy w siłach zbrojnych poza Ameryką i że w lipcu 1944 roku liczba ta wynosić będzie 5 miljonów.

PREMJER MIKOŁAJCZYK DO KRAJU

W dniu Nowego Roku Premjer Mikołajczyk wygłosił przemówienie do kraju, w którym między innymi powiedział: „Swoją walką przeciw Niemcom daliście światu dowody, których nikt nie potrafi zaprzeć. Walcząc z Niemcami w sposób zorganizowany i planowy, jednocząc się politycznie, organizując w podziemiach wszystkie funkcje normalnego państwa, stworzyliście dla Polski takie zobowiązania moralne, że niema nikogo, ktoby dziś ośmielił się podważać wiarę w konieczność, jaką dla świata jest istnienie silnej Polski. Przez Was rozsławione imię Polaka, złączone ze sławą, jaką imię Polski otoczyli lotnicy, marynarze i żołnierze polskich sił zbrojnych poza granicami Polski, stanowią ten zasób kapitału moralnego, na którym rząd polski opiera się w walce o prawa i interesy przyszłej Polski. Kapitał ten jest o tyle wartościowszy i o tyle głębiej z niego czerpiemy, iż dziś pod koniec wojny występuje niebezpieczeństwo przeceniania siły materialnej i nie oceniania wartości moralnych, co rodzi pokusę rozwiązywania zagadnień życiowych w oparciu wyłącznie o siłę. Fizyczny i moralny wkład Polski do wojny stoi na straży naszych spraw".

„Każdy obywatel polski po tych strasznych doświadczeniach ma pełne prawo oczekiwać takiej wolności i takiej sprawiedliwości, jaka jest udziałem obywateli W. Brytanii czy Stanów Zjednoczonych i wierzy, że ją ostatecznie osiągnie".

„WOJNĘ W EUROPIE WYGRAMY W 1944 ROKU"

G e n. E i s e n h o w e r, n a c z e l n y d o w ó d c a p r z y s z ł e g o II F r o n t u powiedział przedstawicielom prasy: „Wojnę w Europie wygramy w 1944 roku. Rzeczą konieczną dla osiągnięcia tego zwycięstwa jest jedynie to, aby każdy mężczyzna i każda kobieta, poczynając od linii frontu do najbardziej zapadłej wioski w obu naszych krajach, wykonali w pełni swoje obowiązki".

Z wojskami aljanckimi, walczącymi we Włoszech żegna się gen. Eisenhower następującym rozkazem dziennym: „Wrótce opuszczę was, aby objąć stanowisko naczelnego wodza wojsk angielskich i amerykańskich, przygotowanych do wyzwolenia Europy. Wam, którzy podłożyliście kamień węgielny pod nasze zwycięstwo, mówię — **do rychłego zobaczenia w sercu niemieckiej fortecy europejskiej**".

NIEMCY SPUSZCZAJĄ Z TONU

W Noworocznym przemówieniu Goebbels po raz pierwszy oficjalnie przyznał, że nawet na swych małych sojuszników Niemcy nie mogą liczyć. Rewelacją było też twierdzenie, że **walki na froncie wschodnim toczą się daleko od niemieckiej sfery interesów**. A tymczasem front wschodni przebiega obecnie przecież tuż koło granicy Finlandii, o kilkadziesiąt zaledwie kilometrów od granicy Łotwy i Estonii, a w wielu punktach zbliża się również do wschodniej granicy Polski! Czyżby więc Niemcy, którym kiedyś było tak ciasno, że „Lebensraumu" szukać sobie musie-

li na Kaukazie i w Afryce, tak już spuścili z tonu, że nawet krajów bałtyckich i Polski, nie uważają za swoją sferę interesów? Czyżby gotowe były je opuścić i wydać Rosji jeśliby ta poszła na ugodę z nimi? Po tej wypowiedzi dopiero we właściwym świetle przedstawią się nam bzdury niemieckiej propagandy o tem, że to Niemcy bronią państw Europy Środkowej przed bolszewizmem, a Anglosasi gotowi by je byli wydać Sowietom!

JESZCZE O PAKCIE SOWIECKO-CZESKIM

Delegat rządu polskiego na Bliskim Wschodzie, min. S t r a s s b u r g e r, stwierdził: „Stanowisko Polski wobec układu rosyjsko-czechosłowackiego jest pozytywne, ponieważ porozumienie to wzmacnia w jednym obszarze Europy bezpieczeństwo wobec stałej groźby agresji niemieckiej. Sądzę, że w przyszłości dojdziemy do **prawdziwej organizacji bezpieczeństwa i że nastąpią nie tylko umowy i porozumienia między dwoma czy trzema narodami, ale że dojdzie do utworzenia powszechnego związku dla utrwalenia bezpieczeństwa wszystkich**". Dalej min. Strassburger podkreślił, że Polska przechodzi najcięższe cierpienia i że zima obecna, która dla innych narodów jest czwartą zimą wojenną (a dla Rosji nawet dopiero trzecią) — dla Polski jest już piątą.

Jest to jeszcze jedno miarodajne stwierdzenie, że Polska uważa system dwustronnych paktów, w rodzaju paktu czesko-sowieckiego, za niewystarczający. Koniecznem jest zorganizowanie systemu, obejmującego całą Europę, w którym poza Rosją i jej sąsiadami zasiedliby i przedstawiciele potężnych demokracyj Zachodu, Anglii i Ameryki. W takim systemie sąsiedzi Sowietów znaleźliby dla siebie poparcie w obu tych mocarstw, z którymi związani są kulturą i ideałami.

DZIAŁACZ POLSKI PODZIEMNEJ W RADZIE NARODOWEJ W LONDYNIE

Do Londynu przybył p. Wojciech B i e l a k, ludowiec, działacz Polski Podziemnej, Został on zamianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej członkiem Rady Narodowej. P. Bielak przybył do Londynu z wezwaniem: „Polska potrzebuje natychmiastowej pomocy". Wielokrotnie wobec Polaków i Anglików obrazował on straszne cierpienia, przez jakie kraj nasz przechodzi. P. Bielak udzielił wywiadu przedstawicielowi PAT, w którym podkreślił znakomitą postawę moralną społeczeństwa polskiego w walce z okupantem, oraz zaufanie i szacunek, jakim otaczane są władze Polski Podziemnej w Kraju. Oddzielny wywiad z p. Bielakiem zamieścił „Times".

W OBRONIE NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTW BAŁTYCKICH

W Sztokholmie powstał Komitet Bałtycki, do którego wszedł b. prezydent Republiki Estońskiej, b. poseł litewski szereg uczonych - emigrantów z państw bałtyckich, a także wielu Szwedów, interesujących się temi państwami. Komitet ten rozpoczął pracę, mającą na celu przekonania świata **o konieczności niepodległości Estonii, Łotwy i Litwy** i przeciwstawianie się Sowieckim zakusom na byt tych państw. Polska z żywą sympatią i zrozumieniem śledzi wysiłki społeczeństw bałtyckich do zabezpieczenia sobie niepodległości.

Kraj

MORDY I ŁGARSTWA. Terror niemiecki trwa. Liczba ofiar samych tylko oficjalnych egzekucji ulicznych w Warszawie dobiega tysiąca, w Krakowie wynosi — po straceniu 25 osób w początku grudnia — 130; w Częstochowie rozstrzelano 20 Polaków przed miesiącem i znowu 20 dnia 20.XII. 17 „zakładników" stracono w Dzianiszu pod Nowym-Sączem; w Skierniewicach 20.XII stracono 20 osób. Poza G.G., w Równem wywieźli Niemcy w s z y s t k i c h więźniów politycznych (ogółem 320), bez różnicy narodowości — na stracenie. Tak codziennie nadchodzą z całego kraju nowe żałobne wieści. Równocześnie wszystkie

relacje stwierdzają, że od pewnego czasu nastąpiło wyraźne zaostrzenie „metod śledczych“ Gestapo.

Wszystko po dawnemu — tylko coraz brutalniej — i głośniej. I w tym samym czasie łotr odpowiedzialny za politykę niemiecką w Polsce, Frank, występuje z przemowami do Polaków, raz przyjmując zarząd RGO, kiedyindziej wydając „świąteczną odezwę do ludności polskiej G.G.“. Z zasady nie zajmujemy się takimi popisami niemieckiej obłudy. Nie potrzeba wykazywać ile są warte zapewnienia, że „Niemcy nigdy nie zamierzali niszczyć narodu polskiego, przeciwnie otaczają go troskliwą opieką wraz z jego wiarą, kulturą i dobytkiem“. Ale warto podkreślić w jaką plątaninę łgarstwa i sprzeczności uwikłał się Frank. Toż on sam przecież „stwierdzał“, że naród polski właściwie nie istnieje, że wszystkie osiągnięcia na tym obszarze były od wieków dziełem Niemców! Dziś prawi o „narodzie polskim, który wejść winien do rodziny narodów europejskich“, o wspólnych celach obrony chrześcijaństwa i kultury.

Wymknęło się i Frankowi słowo prawdy, gdy mianowicie oświadczył, że w nadchodzącym okresie wojny czekają władzę w krajach podbitych poważne trudności. Tak jest! Wykrzyknął kiedyś Frank, że „prędzej ziemia rozpadnie się niż sztandar niemiecki zniknie z tego kraju!“. Ziemia już pęka i rozstępuje się — pod nogami niemieckiej bestji.

DWA MILIONY POLAKÓW W RZESZY. Oficjalna statystyka niemieckich Arbeitsamtów określa liczbę Polaków zatrudnionych w Rzeszy na 1.700.000 — **w rzeczywistości jednak obywateli polskich pracujących w Niemczech jest znacznie więcej: 1.XII.43 liczba ich wynosiła około 2.280.000.** Doliczyć bowiem trzeba jeńców, którzy pozostali w „Stalagach“ lecz są tam zmuszani do pracy na rzecz wroga (80 tys.), więźniów sprowadzonych z różnych obozów koncentracyjnych do robót specjalnych, szczególnie niebezpiecznych lub szkodliwych dla zdrowia (200 tys.) wreszcie tych obywateli polskich, którzy bądź zadeklarowali inną narodowość (ukraińską, białoruską, litewską) bądź będąc narodowości polskiej zostali jednak zaliczeni do „Ostarbeiterów“ (robotników ze Wschodu). Tych jest ogółem ok. 300 tys. Niewiadomo też czy jeńcy polscy, przekazani ze „Stalagów“ do różnych robót na podstawie tzw. „amnestji“ (ok. 300 tys.) są objęci spisami Arbeitsamtów. Jeśli nie — to liczba Polaków w Rzeszy podniosłaby się do przeszło 2 i pół miliona!

Ilu Polaków zginęło naskutek bombardowań Niemiec przez aliantów? W braku jakichkolwiek danych urzędowych oceniać to możemy jedynie przez obliczenia pośrednie. Według londyńskich komunikatów bombardowano dotychczas 30 wielkich miast i ośrodków przemysłowych Rzeszy, zamieszkiwanych przez 16 milionów ludności. Straty w zabitych (według Anglików) wyniosły 1.200.000 czyli ok. 7% ogólnej liczby. W tych miastach i ośrodkach przemysłu pracuje conajmniej 350.000 Polaków (na półtora miliona robotników cudzoziemskich ogółem). Gdyby przyjąć, że odsetek ofiar jest równomierny, straty przypadające na robotników polskich wyniosłyby około **25 tys.**

O doli naszych rodaków, wyłączonych ze wszystkich prawie praw przysługujących innym cudzoziemcom, pisaliśmy wielokrotnie. **Ze szczególną zaciekłością prowadzą Niemcy w stosunku do nich od lat 4-ch politykę bezbożnictwa.** Zarządzenie Himmlera z 3.VI.43 zabrania duchownym niemieckim odprawiać specjalne nabożeństwa i zebrania religijne dla obcych robotników. Za osobistym zezwoleniem przybywać mogą duchowni z tych państw, z którymi zawarła Rzesza umowy o dostarczeniu robotników. Innym obszarom i państwom, a szczególnie krajom podbitym, G.G. i Protektoratowi Czech, jest to zakazane. Księża mogą jechać do Rzeszy jako robotnicy, ale pod karą nie wolno im prowadzić pracy duszpasterskiej. Księży niemieckich obowiązuje (policyjnie!) zachowanie przepaści od cudzoziemców — narówni z każdym innym Niemcem.

W praktyce Polacy są całkowicie odgrodzeni od kościołów, nabożeństw, kazań, spowiedzi i własnych polskich kapłanów. Dopiero w 1943 roku wprowadzono — w bardzo niewielu ośrodkach

— specjalne nabożeństwa, które raz w miesiącu odprawiają księża niemieccy. Polacy radzą sobie z tymi przeciwnościami tak, że na określone nabożeństwa niemieckie zjawiają się tłumnie, regularnie — siłą rzeczy stają się to „polskie nabożeństwa". Oczywiście trzeba przybyć bez oznaki „P" na ubraniu. Niekiedy daje się to załatwiać drogą łapówki — przez opłacenie „zgóry" kary za przestępstwo modlitwy w kościele.

Nie ustają też starania o rozbicie jedności Polaków w Rzeszy. Tak np. okólnik Sauckla (minister do spraw zatrudnienia) z 15.X.43 zwalnia górali z G.G. od specjalnego podatku, jaki płacą jedynie Polacy — i w ten sposób zrównywuje ich, niby odrębną narodowość, z innymi cudzoziemcami.

RÓŻNE.

— W Płocku, włączonym jak wiadomo do Rzeszy, lekarzom polskim zakazano od 1 stycznia przyjmować w domu pacjentów. Pracować mają jedynie za ustalonym wynagrodzeniem miesięcznym, w specjalnych przychodniach przy Kasie Chorych, i to pod kontrolą lekarza niemieckiego. Wszystkie prywatne gabinety wraz z meblami i instrumentami zostają przeniesione do tych przychodni (więc oczywiście przestają być własnością osobistą lekarza!).

— W Siedlcach zastrzelony został 15.XII szef miejscowego Gestapo, untersturmführer Dube. Z Warszawy przybyła specjalna ekspedycja karna, która dokonała masowych aresztowań, przewożąc wszystkich ujętych do Warszawy.

Warszawa

NOWE OFIARY. W tygodniu świątecznym dokonali Niemcy dwóch dalszych masowych egzekucji: dn. 23.XII. rozstrzelano na ul. Górczewskiej obok szpitala Wolskiego 40 osób (według ogłoszenia; w rzeczywistości liczba ofiar wyższa!). W dniu 31.XII rozstrzelali grupę więźniów na ul. Towarowej; listy dotychczas nie ogłoszono, świadkowie określają liczbę zabitych na 40. W ten sposób od połowy października w 30 oficjalnych egzekucjach zginęło w Warszawie conajmniej 981 osób.

Więzienie na Pawiaku wciąż jednak jest przepełnione — mimo ciągłych morderstw masowych, oficjalnych i nieujawnionych, mimo transportów do obozów itd. Świadczy to o natężeniu aresztowań.

KONTROLA UCZNIÓW. Niemiecki Urząd Szkolny nakazał wszystkim szkołom zawodowym, aby uczeń nieobecny w szkole ponad dwa dni składał piśmienne usprawiedliwienie. Jeżeli mimo dwukrotnego zapytania (przez pocztę) o powód nieobecności, rodzice nie odpowiedzą, wtedy szkoła ma obowiązek donieść Urzędowi Szkolnemu **z wnioskiem o policyjne ukaranie lub o przekazanie ucznia do Arbeitsamtu, aby go przymusowo skierować do pracy.**

Trudne warunki wojenne, zły stan zdrowotny młodzieży, konieczność zarobkowania, brak ciepłej odzieży itd. powodują masowe opuszczanie nauki. Ale najczęstszym powodem nieobecności jest obawa młodzieży i rodziców przed dzikimi łapankami, w których legitymacja szkolna bynajmniej — jak się to nieraz okazało — nie zapewnia bezpieczeństwa. Ciekawe czy Urząd Szkolny uznałby takie wyjaśnienie nieobecności za dostateczne usprawiedliwienie?

RÓŻNE. — Wszyscy Polacy, zamieszkali przy ul. Natolińskiej i Służewskiej, otrzymali nakaz opuszczenia mieszkań w ciągu 14 dni.

Niszcząc tchórzliwie pismo po przeczytaniu, marnujesz trud ludzi Polski Podziemnej. Nie niszcz! Oddaj drugiemu!

TZ
WW